

Lekarstwo na stres

„Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”. Myślisz, że te słowa Jezusa są bardzo bliskie i pocieszające. Są bliskie kałdemu z nas, bo wszyscy jesteśmy w jakiś sposób utrudzeni i obciążeni. Żyjemy w świecie, który stale rodzi stres. Dwoje matronek opowiada: „Jesteśmy zestresowani przez trudną sytuację ekonomiczną. Ona sprawia, że w naszej rodzinie obydwójce jesteśmy zmuszeni pracować zawodowo. Wymagania w pracy, z kolei są coraz większe, co sprawia, że wracamy do domu zmęczeni i mamy coraz mniej siły i czasu dla dzieci i dla siebie nawzajem. To dodatkowo utrudnia życie rodziny”. Nieraz grozi utrata pracy, co tworzy sytuację dramatyczną i zmusza do szukania pracy za granicą, z jeszcze większym obciążeniem dla życia rodzinnego. Czasem jesteśmy zestresowani z powodu trudnych relacji z naszymi bliskimi, czy to z matronką, czy rodzeństwem, kolegą w pracy, przełożonym, sąsiadem. Innym razem trudno ci znajdujemy w nas samych. Zmęczenie, zniechęcenie, choroba. Stresuje nas również sytuacja społeczno-polityczna to, że atakowane są podstawowe wartości chrześcijańskie naszej cywilizacji, wartości matronstwa, jako związku matki i córki, wartości życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci, to, że za kilka lat nie będzie pieniędzy, aby wypłacić emerytury, chociaż teraz jest nadzieja, że przez program 550 + sytuacja może się poprawić, to, że pewno jest afer korupcyjnych, które rzucają ciebie nawet na elity wymiaru sprawiedliwości. Komu można ufać? Stresuje nas niepewność jutra. Kto z nas nie odnajduje się wśród tych utrudzonych i obciążonych? A co mówi do nas Jezus?

„Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”. Jakże to pocieszające! W jaki sposób Jezus nas pokrzepi? Czy odbierze nam to, co nas trzyma i obciąża? Nie, Jezus obiecuje, że nas pokrzepi, jeżeli weźmiemy na siebie Jego jarzmo, które zamiast obciążać wyzwala, zamiast unieść podnosi. Czym jest Jego jarzmo?

Tym jarzmem jest Jego styl życia. To lekarstwo na stres... Jeżeli, bowiem staramy się naśladować Jezusa i przyjmujemy nasze stesy, nasze cierpienia nie w duchu pretensji, gniewu, protestu i agresji, lecz w sposób podobny do Jezusa, w duchu łagodności i pokory, wtedy w naszych sercach nastąpi cudowna przemiana: cierpienie przemienia się w miłość. Przemiana naszego serca jest początkiem pokrzepienia obiecanego przez Jezusa. Jeżeli naśladujemy Jezusa, kierujemy się miłością, która rodzi się w naszych sercach ku bliskim, odnawiają się relacje z nimi, bo miłość rodzi miłość. Wtedy może nastąpi prawdziwe pokrzepienie, bo zmienia się atmosfera naszego środowiska, to znaczy zaczyna zmieniać się świat wokół nas. Ojciec wiary Franciszek mówi, że jarzmo Jezusa jest prawem miłości, jest to przykazanie, które pozostawił swoim uczniom. Prawdziwym lekarstwem na rany ludzkości, te materialne jak gość i niesprawiedliwość, czy te psychologiczne lub moralne powodowane przez fałszywy dobrobyt, jest życie w braterskiej miłości, która ma swoje źródło w Bożej miłości.

Papież opowiada tak anegdotkę: „W Kurii w Buenos Aires od trzydziestu lat pracuje skromny człowiek, ojciec ośmiorga dzieci. Raz go zapytałem: „Dlaczego zawsze mówisz: Jezus!” „Kiedy mówię Jezus! – powiedziała mi ten skromny człowiek- czuję się silny, czuję, że jestem w stanie pracować. Wiem, że On mi towarzyszy, że On się mną opiekuje”. Ten człowiek- zauważył Papież- nie studiował teologii, posiada tylko sakrament chrztu i siłę Ducha Świętego. Jego

„Wiadectwo bardzo dobrze mi zrobiło, bo przypominało mi, że na tym świecie, który proponuje nam wielu zbawicieli, tylko imię Jezusa nas zbawi”. Imię Jezusa, pomogło temu człowiekowi znaleźć pokrzepienie, bo przypominało mu, że warto być w Jego stylu. Niech Maryja pomaga nam być tym, o co Jezus prosi w dzisiejszej Ewangelii: „Uczcie się ode mnie, bo jestem łagodny i pokorny sercem”

Módlmy się tak: modlitwa:

„Więta Maryjo matko Boża, zachowaj we mnie serce dziecka, czyste i przezroczyste jak woda źródłana. Daj mi serce proste, które nie zamyka się we własnych problemach i smutkach. Daj mi serce wspaniałomyślne w podarowaniu się i daj skłonność do współczucia. Daj mi serce wierne i hojne, które nie zapomina żadnego dobra, i nie zachowuje urazy z powodu otrzymanego zła. Ukształtuj we mnie serce łagodne i pokorne, które kocha nie oczekując, aby być kochane. Serce, które kocha i cieszy się, kiedy ktoś jest w innych sercach, poświęcając się tak jak Twój Boski Syn. Daj mi serce wielkie i niepokonane, aby żadna niewdzięczność nie mogła go zamknąć, a żadna obojętność zmoczyć. Daj mi serce zranione, rany Bożej miłości, rany, która goi się dopiero w Niebie. Amen”